№ 155. We Lwowie, Piątek dnia 9. Lipca 1880. Rok. XIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent. miesięcznie 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie 2 „ — „
w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.
do ... Rzeszy niemieckiej
Francji, Belgji, Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun. po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje We Lwowie Biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 38.; w Wiednia pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman & Frendler, Warszawa, Senatorska 22.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d 8. lipca.

(Zniżka na giełdzie. — Artykuły *Bohemii.* — Artykuł *Tempsa.* — Kwestja zwołania Rady państwa. — Z sejmów przedlitawskich).

Dzisiaj — pessymistyczne usposobienie na całej linii. Wprawdzie przygotowywało się ono już od kilku dni, zwłaszcza od chwili, gdy ze Stambułu zaczęły nadchodzić wieści, zwiastujące opór Porty. Ale do wczoraj walczono jeszcze z niem, walczono w prasie i na giełdach, przypuszczano to to, to owo, wyszukiwano argumentów na poparcie twierdzenia, że przecież dyplomacja wynajdzie sposób rozprószenia gromadzących się chmur. Zapomniano niestety stare dyplomatyczne przysłowie, iż „dyplomaci robią zawsze tylko wojnę, a jenerałowie pokój". Owoż wczoraj przysłowie to przypomniało się ludziom, a skoro zaczęto baczniej przypatrywać się machinacjom dyplomatycznym, spostrzeżono nagle, że naprawdę rzeczy się tak układają, jak gdyby Europa stała w przededniu wojny. Rzucono więc w kąt optymizm, który kilka dni temu tak dominował, szczególnie w sferach finansowych Wszak 2. lipca, w ostatni dzień różowych marzeń, kiedy giełda budując swe nadzieje na kuponie lipcowym, odpowiedziała szaloną zwyżką na głosy ostrzegające o grożącem niebezpieczeństwie, renta papierowa przekroczyła zaczarowaną cyfrę 74, renta węgierska dosięgała już 112, a akcje kolei Karola Ludwika, doszedłszy do 290, miały już zamiar piąć się wyżej. Wczoraj zaś za austrjacką rentę dawano zaledwie 72, za węgierską trudno było 110 uzyskać, a cena akcji pierwszorzędnej galicyjskiej kolei fluktuowała dokoła cyfry 270. Na innych papierach, szczególnie na tych, które specyficznie służą do gry giełdowej, różnica jest jeszcze większa; my wspominamy tylko o najważniejszych lub przedewszystkiem obchodzących naszą publiczność.

I cóż właściwie stało się takiego, co ów pessymizm zrodziło? Czy zaszedł jaki fakt nowy a doniosły? Nie — bynajmniej. Nic ważnego się nie stało, nic przynajmniej takiego, coby odbijało wybitnie od tła dni ostatnich. Ale cała sytuacja jest tego rodzaju, że z trwogą spoglądać w przyszłość wypada.

Wczoraj jednak do ognia tej trwogi dolały oliwy dwa inspirowane pisma i im to przypisać należy, że zniżka giełdowa, istniejąca już od dni kilku, wczoraj jeszcze wyraźniejszy przybrała charakter. Jednem z tych pism jest praska półurzędowa *Bohemia*, a drugiem *Temps*, ... znany już nam z wczorajszej paryskiej depeszy jego artykuł o Anglii.

W wczorajszej *Bohemii* pojawiły się dwie korespondencje, z Berlina i z Wiednia, obie zapowiadające bez ogródek likwidację Turcji. „W sferach dyplomatycznych — pisze korespondent berliński — są zdania, że Porta odrzucając uchwały konferencji berlińskiej, kwestjonuje cały traktat berliński, zrzuca z siebie obowiązki, jakie ten traktat na nią nakłada, i przeto *eo ipso* zrzeka się tych korzyści, jakie jej dawał. Wprawdzie wobec tej zgody, jaka panuje między mocarstwami, o wojnie między niemi mowy być nie może; ale za to wyłania się coraz bardziej przekonanie, iż ze względu właśnie na powszechnie panujące w całej Europie pragnienie pokoju, należy wprost przystąpić do operacji likwidacyjnej i do podzielenia się spadkiem, do czego jednak potrzeba, aby mocarstwa porozumiały się wprzódy ze sobą w sprawie uprawnionych swych pretensyj do tego spadku. A obawy, jakie istnieć mogą co do tego porozumienia, osłabione są teraz znacznie, skoro istnieje tak potężna rękojma pokoju, jaką jest sojusz austrjacko-niemiecki. Warto więc, aby już teraz Europa zastanowiła się nad potrzebą likwidacji, zwłaszcza że po temu teraz najlepszy czas i nawet najstosowniejsza chwila, skoro jest już rzeczą pewną, że Porta odrzuci uchwałę konferencji. Przekonanie te żywią właśnie sfery dyplomatyczne, a jak dalece są niem przejęte, świadczy najlepiej ta okoliczność, iż dla nich myśl likwidacji Turcji nie wydaje się teraz ani tak straszną ani tak niebezpieczną jak dawniej."

Przetłumaczyliśmy dosłownie ten ustęp z berlińskiego listu *Bohemii*, zachowując nawet ciężką jego stylizację. Mniej więcej tak samo opiewa i list wiedeński tego dziennika; oględniejszym jest tylko nieco, bardziej w rękawiczkach pisanym. Co za wyrachowanie miał gabinet austrjacki, że w półurzędowem swem piśmie takiemi piorunami uderzył na Turcję? A może też stało się to bez wiedzy br. Haymerlego; może poprostu do gniazda austrjackiego włożyła swe jaja jakaś zagraniczna kukułka? Są to pytania, na które dzisiaj żadnej odpowiedzi dać niepodobna. I jedno i drugie przypuszczenie jest jednakowo możebne. Wszak *Pol. Corr.* oddawała nieraz ze szkodą dla Austrji usługi innym gabinetom; dlaczegożby więc pozwolić sobie nie mogła taka *Bohemia?* A znowu i to jest możebne, że Austrja, która pragnie ratować Turcję, i dlatego radzi jej poddania się uchwałom konferencji, użyła tej ostrej broni, aby przez wzniecenie popłochu w Europie pokazać Porcie, jaka ją przyszłość czeka, jeżeli w oporze trwać zechce.

Nie wdając się w genezę artykułów *Bohemii*, giełda wiedeńska i wiedeńska prasa przyjęły je wprost za dobrą monetę, i zadzwoniły na wojnę. Miary zaś dopełniły depesze z Paryża, przynoszące w streszczeniu wczorajszy artykuł *Tempsa*, zwłaszcza że Wiedeń, dzięki prywatnym depeszom dziennikarskim, otrzymał lepsze streszczenie tego artykułu, aniżeli to, które nam wczoraj dostarczyło Biuro korespondencyjne. My poznaliśmy jedną tylko stronę tego artykułu, ustęp ten, który Anglii dotyczy. Drugi zaś, niemniej ważny a dotyczący Moskwy, zatajono przed nami. A oto jak on w streszczeniu telegraficznem wygląda:

„Moskwa stała się nagle zawziętą orędowniczką traktatu berlińskiego; prze wszelkiemi siłami do jego wykonania dla tego, aby się zemścić na nim i na austro-niemieckim sojuszu. Moskwa widzi w Austrji rywala, współzawodnika do spadku po Turcji. Już podczas berlińskiej konferencji, a zwłaszcza podczas rokowań, które ją wyprzedziły, Moskwa czyniła zabiegi, aby znacznie zmodyfikować traktat berliński, wprowadzić w nim takie zmiany, któreby choć w części realizowały plany zawarte w traktacie sanstefańskim. Anglia jest dzisiaj naturalnym sojusznikiem Moskwy, obie jednakowo pracują nad obaleniem Turcji. Austrja zaś przedewszystkiem dąży do pokrzyżowania planów moskiewskich i znakomitą znajduje pomoc w Niemczech, szczególnie co do tego, aby moskiewskie wojska nie wpłynęły na statkach angielskich na grecko-tureckie wody. Wiedeń i Petersburg trzymają się teraz w sprawie tureckiej nawzajem w szachu. Owoż pytanie, czy Francja pójdzie ręka w rękę z Anglią i razem z jej flotą wyprawi i swoje na wody tureckie? Aby odpowiedzieć na to pytanie, przedewszystkiem oświadczyć musimy, że Francja uboiewa nad tym sądem, jaki o niej w Europie mają. Czyż myślą, że Francja niczego się dotąd nie nauczyła, że jeszcze dzisiaj gotowa na rycerskie interwencje (*aux interventions chevaleresques*). Francja uważa, że godność jej tego wymaga, aby brała udział w koncercie europejskim, ale daleką jest od tego, aby się dała popchnąć do czynnej interwencji. Nie myśli ona bynajmniej nowoczesnemi sojuszami skrępować swobody swych ruchów. Przeciwnie głębokie ona ma postanowienie nie oddawać się żadnym iluzjom, i raczej wprawi świat w zdumienie zimnym swym egoizmem. To też pogłoski o projekcie wysłania floty francusko-angielskiej na wody greckie są jeno wyrazem życzeń gabinetu angielskiego" i tak dalej aż do końca, jak było w wczorajszej naszej depeszy paryskiej.

Jak więc z tego widzimy, artykuł *Tempsa* o wiele ostrzej wygląda od tego, co nam doniosło Biuro korespondencyjne. Francja o wiele skandaliczniej zrywa z Anglią. Tego przeto cośmy wczoraj powiedzieli o tym artykule, zmieniać wcale nie potrzebujemy, ale za to dodać musimy do gry dyplomatycznej najprzewrotniejszy czynnik, bo Moskwę. Gdzie zaś Moskwa się miesza i czynną rolę grać pragnie, tam, zwłaszcza gdy idzie o sprawy Wschodu, największy pessymizm jest uprawniony.

Telegram *Pokroku* z Wiednia d. 6. b. m. donosi, że według najnowszych dyspozycyj Rada państwa dopiero w połowie listopada zwołaną będzie, delegacje zaś obradować będą w Peszcie między 15. października a 15. listopada.

W sejmie styryjskim przy rozprawie nad pokryciem budżetu oświadczył anticentralista ks. Liechtenstein, że jego stronnictwo nie będzie brało udziału w obradach nad opędzeniem kosztów bezprzykładnie ślepego nierządu większości (centralistów); że niema powodu pomagać do ratowania jej z fiaska; i uczestniczyć nadal w deptaniu ludu niepodobna. Marszałek Kaiserfeld przywołał mowcę do porządku i śród burzy centralistów anticentraliści (t. j. narodowcy słowieńscy i Niemcy ze stronnictwa prawa) Izbę opuścili. Pod nieobecność ich przyjęto pokrycie budżetu, a na pokrycie niedoboru uchwalono 10-procentowy dodatek do akcyzy mimo stanowczej opozycji reprezentantów miasta Gracu.

Centralistyczna większość sejmu górno-austrjackiego, licząca w gronie swojem wielu rycerzy szwindlu, przeszła nad wnioskiem o założenie krajowego banku hipotecznego, do motywowanego porządku dziennego. A wszakże na Morawie, mocą uchwały sejmu, którego większość jest także centralistyczna, już od kilku lat istnieje taki bank i coraz piękniejsze przynosi owoce.

W sejmie salcburgskim wniósł p. Lienbacher, aby wystosowane do rządu i do obu Izb Rady państwa petycję względem reformy szkolnictwa ludowego, któraby nie przekraczała kompetencji Rady państwa. Poczem mimo zaciętego oporu centralistów, uchwalono wniosek komisji edukacyjnej, aby zajętym w szkołach prywatnych członkom zakonów wypłacano z funduszu krajowego połowę tej płacy, która świeckim nauczycielom i nauczycielkom przysłaża.

Sejm praski odesłał dnia 6. b. m. do Wydziału krajowego przedłożenie względem uregulowania stosunku nauczycieli, do siły zbrojnej należących, dla zbadania, jakieby ztąd ciężary finansowe wynikły. Ogłaszając porządek dzienny następnego posiedzenia, na którem według pogłoski sejm miał być zamknięty, marszałek ks. Karol Auersperg, wodzirej centralizmu, nie postawił rozprawy nad okólnikiem językowym, co jego towarzyszy politycznych mocno obruszyło. Wspomniana pogłoska nie sprawdziła się, mimo że i budżet na r. 1881 jest już uchwalony. Półurzędowe organa ciągle zapewniają, że rząd nie myśli sejmu zamknąć, dopóki wszystkich prac swoich, a zatem i rzeczonej sprawy językowej nie pokończy.

W sejmie szlązkim uchwalono wezwać rząd, aby w drodze administracyjnej wydał zarządzenia, umożliwiające nauczycielom ludowym we wszystkich gminach akuratne wypłacanie pensji.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Stanisławów d. 7. lipca.

Kolej Transwersalna wyłania się coraz bardziej z mgły projektów i przybiera dotykalne kształty.

Zdawało się, że zmiana w ministerstwie handlu poda znowu sprawę tej kolei w odwłokę. Były minister, baron Korb-Weidenheim, obeznany z całym przebiegiem tej sprawy, i oddany z całą życzliwością urzeczywistnieniu kolei Transwersalnej, przyrzekł był kołatającym o tę kolej posłom Kamińskiemu i Matkowskiemu wprowadzenie projektu tej kolei do naszego sejmu w czasie obecnej kadencji. Ustąpienie ministra Korba-Weidenheima wzniecilo obawę, że sprawa ta, dla jego następcy zupełnie obca nie doczeka się tak rychło rozwiązania. W celu usunięcia tej obawy i wprowadzenia sprawy pod obrady sejmowe jeszcze w czasie trwania teraźniejszej sesji, zaraz po zamianowaniu nowych ministrów odniósł się poseł Kamiński w urzędowem podaniu od magistratu stanisławowskiego do ministra handlu, pana Kremera-Auenrode, o przyspieszenie i wysłanie odnośnego przedłożenia rządowego do namiestnictwa. Równocześnie odniósł się poseł Kamiński do ministra skarbu, dr. Dunajewskiego, aby swoją powagą i gorącem słowem w interesie państwa i kraju wpłynął na nowego ministra, iżby nie zwłóczył tej piekącej sprawy. Tym życzeniom stało się zadość. Teraz jest rzeczą sejmu, nie czekając na uchwały dotyczących 14 Rad powiatowych, przyjąć przygotowany przez Rząd projekt do ustawy. Rady powiatowe na Zachodzie pospieszą w ślad za uchwałami Rad powiatowych na Wschodzie: stanisławowskiej, tłumackiej, buczackiej, czortkowskiej i husiatyńskiej, które już uchwaliły wniosek zjazdu marszałkowskiego, że przyczyniać się będą do funduszu krajowego na wydatki, z wykupnem gruntów przez kolej przeciętych połączone, jednym centem od wszystkich podatków bezpośrednich w powiecie uiszczanych, a to na przeciąg lat 20. To uczyni naprzykład w powiecie stanisławowskim, opłacającym podatków bezpośrednich bez dodatków, według dzisiejszej skali, rocznie 96 187 złr. w. a., za lat 20 poważną sumę 19 220 złr. w. a. Rada miejska stanisławowska uchwaliła także oddać z terytorjum miasta bezpłatnie tyle gruntów pod budowę kolei i jej budynków, ile będzie potrzeba.

Przeważna część właścicieli większych posiadłości z powiatów stanisławowskiego, tłumackiego, buczackiego, czortkowskiego i husiatyńskiego ... już dawno podobne deklaracje, któreby tylko w ściślejszej formie ponowić potrzeba. Również mamy do zapisania, dzięki zabiegom posła Kozłowskiego i wydelegowanego ad hoc adwokata przemyskiego, dr. Łobaczewskiego, liczne dowody ofiarności z powiatów zachodnich, które również złożyły deklaracje na bezpłatne odstąpienie gruntów pod tę budowę. Sejm więc uchwalając ustawę, przyjmującą na kraj wykupno gruntów i wydatki z rekonstrukcją dróg i gościńców, które kolej żelazna Transwersalna przetnie, niemniej z budową dróg dojazdowych do dworców połączone, podzieli się ciężarem z dotyczącemi powiatami, obawa zaś, że poszczególnieni właściciele wyzyskiwać będą fundusz krajowy przy wykupnie gruntów, skoro sejm uchwali przyjęcie na kraj wydatków z wykupnem gruntów połączonych, jest płonną i urojoną, wszakże wykupno gruntów będzie złożone w ręce dotyczących Rad powiatowych, które w interesie własnego powiatu nie dopuszczą wygórowanych cen. Zresztą ustawa z dnia 18. lutego 1878. Dz. p. nr. 20. położy tamę wygórowanej chciwości, któraby zapomniała, że teraz nie są czasy rozkwitu ekonomicznego jak ongi przed krachem. Cóż znaczy wydatek choćby półmilionowy na wykupno gruntów, wobec pięćdziesięciu milionów, które wpłyną do kraju i wobec 55-milowej kolei żelaznej, która przyjdzie do skutku?! Jeśli jaki wydatek jest i był produkcyjnym, to zaiste wydatek ten jest posiewem, który stokrotny plon przyniesie. Całe rzesze inżynierów naszych bez chleba czekają jak zbawienia pierwszej chorągiewki wytycznej na trasie kolei Transwersalnej, legiony przedsiębiorców, skazanych od dziesiątka lat na bezczynność, wyglądają pracy i zarobku, tysiące ludzi wzdłuż całej linii wyczekują zbytu materjałów budulcowych; nareszcie tysiące robotników błogosławić będą sejmowi, iż znajdą zajęcie i zarobek na lat kilka. Cały kraj uzyska warunki do rozwoju sił ekonomicznych i do pozbycia się dławiącej zmory monopolu.

Czyliż sejm może się zawahać?! Dziś albo nigdy! Wobec chmur, które się ściągają nad Bałkańskim półwyspem, może lada chwila rzucić trwogę na targi pieniężne i spowodować cofnięcie obcych kapitałów.

Trzymajmy rękę dziś nam podaną, aby się nie wyśliznęła, i zawotujmy przedłożoną sejmowi w zarysie ustawę!

(Zdanie nasze w tej sprawie już wczoraj wypowiedzieliśmy i tego się trzymamy. Fundusz krajowy nie może brać takich ciężarów na siebie, a sejm może jedynie pośredniczyć w wystaraniu się dla powiatów kredytów przez poręczenie pożyczki.

Wczoraj w artykule „Sprawy sejmowe XIX." donieśliśmy, że „próbowano w Kole sejmowem skłonić do powzięcia uchwały, biorącej cały ten ciężar na fundusz krajowy." Otóż wniosek co do *całego* ciężaru upadł; wszyscy jednak zabierający głos zgadzali się z tem, aby kraj przyszedł kolei Transwersalnej w pomoc, obejmując *część* ciężaru na siebie, za czem też Koło ostatecznie się oświadczyło, znaczną bowiem większością uchwalono wniosek, wzywać Wydział krajowy, aby na najbliższe posiedzenie przedłożył naglący wniosek w tym duchu.

Dotychczas wpłynęły od siedmiu Rad powiatowych petycje z równoczesnem dołączeniem uchwał, że na cele kosztów ekspropriacji obowiązują się płacić po 1 prc. od podatku. Byłoby do życzenia, aby i reszta powiatów jak najrychlej to samo uczyniła. P. r.)

Minister handlu Kremer von Auenrode wystosował w sprawie kolei Transwersalnej następujący list do posła Kamińskiego:

„Odpowiadając na podanie pańskie mam zaszczyt oświadczyć, że c. k. rząd za pośrednictwem galicyjskiego namiestnictwa wszystkie przygotowawcze już poczynił kroki, aby reprezentacji galicyjskiej potrzebne podać wskazówki w razie, gdyby z jej inicjatywy wyszły wnioski, odnoszące się do ewentualnego przyczynienia się kraju do kosztów budowy brakujących jeszcze ogniw tak zwanej Galicyjskiej kolei Transwersalnej.

W takim składzie rzeczy przyspieszenie tej sprawy, która panu tak na sercu leży, zawisło wyłącznie od reprezentacji galicyjskiej.

Wiedeń d. 2. lipca 1880.

Kremer m. p."

Z Niemiec d. 6. lipca.

W Izbie panów oświadczył minister Puttkamer, że rząd przyjmuje ustawę według uchwały Izby posłów jako pierwszą ratę (Abschlagszahlung), którą od reprezentantów narodu na poczet słusznych swych żądań uzyskał. To samo powtarza dzisiaj *Nordd. Allg. Ztg.*

Przy trzeciem czytaniu ustawy w Izbie posłów wołał natomiast liberalny poseł Eyner: „Zdaje nam się, że zastawiono nam sidła; że po przyjęciu tej ustawy na mocy kompromisu rząd później z pomocą konserwatystów i klerykałów przeprowadzi te paragrafy, które obecnie odrzucamy." W skutek tej obawy interpelował Eyner ministra, ale napróżno. Teraz dopiero przekonali się liberały, że wywiedziono ich w pole, ponieważ rząd później postara się o wydobycie innych rat na poczet swego programu.

Oświadczono wprawdzie w Izbie, że jeżeliby rząd po zawarciu kompromisu z liberałami później chciał artykuł czwarty z pomocą centrum przeprowadzić, byłoby to rażącem i nieuczciwem złamaniem układu, a ponieważ minister na wywody te Sybla milczał, sądzono więc, że zgadza się na takie rozumowanie. Tymczasem rzecz ma się inaczej. Przypomną sobie czytelnicy, że *Nordd. Allg. Ztg.* z całą stanowczością oświadczyła, iż rząd z nikim kompromisu nie zawierał; kompromis stanął tylko pomiędzy stronnictwem konserwatywnem a stronnictwem narodowo-liberalnem; nie obowiązuje więc ministerstwa, które zachowało sobie zupełną wolność akcji.

Konserwatyści natomiast uważają kompromis za nieważny, ponieważ za jego pomocą nie osiągnięto zamierzonego celu. Beningsen przyrzekł za odrzucenie artykułu czwartego przyjąć artykuły pierwszy i dziewiąty. Konserwatyści dotrzymali słowa i artykuł czwarty upadł; ale prawe skrzydło narodowo-liberalnych było za słabem, aby pomódz do przyjęcia artykułu pierwszego, który upadł większością jednego głosu. W skutek tego czują się konserwatyści zwolnionymi z przyrzeczeń poczynionych Beningsenowi.

Klęska narodowo-liberałów jest więc zupełną; trudno im było i będzie grubszy błąd popełnić. Dlatego korzystając z chwili przyjaznej stronnictwo postępowe zapowiada już obecnie agitację w sprawie nowych wyborów do rajchstagu, które w przyszłym roku się odbędą. Walka ta pomiędzy odcieniami liberalizmu, która po wakacjach się rozpocznie, poda nam często sposobność do bliższego rozpatrzenia się w wewnętrznych stosunkach niemieckich.

Byłoby to faktem niesłychanym, gdyby postępowy i lewe skrzydło narodowo-liberalnych uzyskali większość w parlamencie. Ale sprzyja im obecnie właśnie polityka rządowa, która nie jest popularną u ludu, sprzyjają wysokie podatki, służba wojskowa i drożyzna.

Bismark na polu ekonomicznem niepokoi dalej i dalej opinię publiczną. Jak wiadomo, pragnie on szczerze zyskać dla reichu monopol tytoniowy. Ale co przed laty dało się zrobić we Francji i w Austrji, to jest dzisiaj dla Niemiec próbą zbyt niebezpieczną. W skutek przyjęcia monopolu sta tysięcy rodzin znalazłyby się bez środków utrzymania, ponieważ fabrykacja wyrobów tytoniowych i ich sprzedaż zatrudnia niezliczone mnóstwo oddzielnych rodzin, które prowadzą interes na własne ryzyko. Z tych kół interesentów wychodzi więc słusznie jak najzaciętszy opór przeciw planom monopolu. Ale Bismark nie ustępuje tak łatwo. Postanowił złamać upór fabrykantów tytoniu, i chwycił się następnego środka.

MOZAJKA

napisał

BERLICZ SAS.

Les hommes vont aux précipices.
V. Hugo.

TOM I.

Rozdział I.

W pobliżu Bałty, na Podolu, mieszkał przed laty trzydziestu w dziedzicznej wiosce swojej Hetmanówce Stanisław Mokosiej Denisko, jeden z synów jenerała Deniski, słynnego przy końcu 18. stulecia werbunkiem polskich ochotników na Wołoszczyźnie, oraz niefortunną wyprawą do Galicji, z namowy posła republiki francuskiej w Turcji, Auberta Dubayet, przedsięwziętą. Dumnym był pan Stanisław, i słusznie, z prozapii swojej. Rzeczywiście dom, z którego pochodził, musiał być ongi wielce zasłużonym ojczyźnie, kiedy król Kazimierz Jagiellończyk przywilejem z r. 1442 nadał Deniskowi Mokosiejowiczowi miasto Zbaraż dożywociem, a dziewiętnaście wsi na dziedzictwo, chociaż go już poprzednio obszernemi posiadłościami, od Buska (nad Bugiem) aż do samej Czartorji sięgającemi, uposażył. Lecz byłby dumniejszym jeszcze pan Stanisław, gdyby dożył nowego, historycznego odkrycia *), które naucza, że możne książęce rody, bezzasadną pretensją pychy, z mniemanym protoplastą swoim Olgierdem Giedyminowiczem wiążące się, nie mają z nim nic wspólnego, a są prawdopodobnie potomkami staro-szlacheckiej rodziny Mokosiejów. Nie byłoby końca narracjom, dedukcjom genealogicznym, cytatom donacji i przywilejów, chociaż już i wtedy podobnym demonstracjom rodowej fanaberji końca nie bywało. Deniskowie Mokosieje zostawali w jakiejś familijnej konneksji z nami; przez kogo? nie wiem prawdziwie. Kiedym pana Stanisława w r. 1842 po raz pierwszy i ostatni, jadąc bałtskim gościńcem, odwiedził, uczyniłem to w skutek formalnej i naglącej jego inwitacji, z którą obdarty jakiś dygnitarz hetmanowieckiego dworu, całe dwie doby na pocztowej stacji przybycia mego oczekiwał. Chociaż splendor posła niewiele wróżył o magnackiej wspaniałości samego pana, nie wyobrażałem sobie jednak, żeby człek majętny, z warunkami wygodnego życia obeznany, mógł posunąć zaniedbanie wszelkiego komfortu, ba, nawet schludności i ładu, do takiego stopnia; i to nie przez skąpstwo, nie! lecz przez roztargnienie, lenistwo, czyli tak zwane safandulstwo. Domek, w którym się jak chryzalida zasklepił, mógłby uchodzić za nader przyzwoite szlacheckie pomieszkanie, gdyby troskliwszej opieki ze strony właściciela swego doznawał. Kiedym się doń zbliżał, uczułem w sobie litość wielką na widok jego nędzy i zaniedbania. Rzekłbyś, że krymski Czambuł przeleciał tamtędy, albo nawet hajdamackiej tłuszczy.

Ogołocone w miejscach wielu ze słomianego pokrycia, sterczały nagie krokwie, jak żebra jakiegoś przedpotopowego potworu. Tynku zewnętrznego domyśleć się tylko mogłeś. Słoty go nadwątliły, a lata rozniosły. Czterem oknom frontowym, tęskno patrzącym w dal stepu, jedna tylko okiennica wierną w złej doli pozostała; i ta wisiała nieboga na swym jedynym haku, jakby w omdleniu starości i smutku. Co do dziedzińca, było to składowe miejsce rozmaitego rodzaju *detritus*, zwierzęcego i roślinnego państwa; pracownia dekompozycji materji we wszystkich najwstrętniejszych jej okazach. Były tam jamy wiekuistego błota, z których, niby z solfataru, ulatniały się mefityczne gazy. Były kupy gnojów, śmiecia, snopów z dachów opadłych, na których wylegały się rozkosznie, w słonecznem cieple, poważne lochy, matrony hetmanowieckiej nierogacizny. Były... ale dość o tem! Nie skończyłbym, gdybym chciał oddać wiernie wszystkie szczegóły tej oryginalnej winietki stepowej, pośród której świeciła księżycową pełnią łysina pana Stanisława, poważna firma jego przejrzałości, ozdoba światłej, ale ekscentrycznej głowy. Szczery i uprzejmy, powitał uprzejmie i szczerze. Rubaszny i silny, porwał mnie, uścisnął i wniósł jak dzieciaka do pokoju, i postawiwszy na nogi, zawołał zacierając ręce:

— Usiadź teraz krewniaku! Pogawędzimy!

Spojrzałem dokoła siebie. Usiąść nie było na czem. Archaiczna kanapka, dwa kulawe zydle, fotel wypłowiały i stolik o trzech nogach przyparty do ściany, stanowiły mebel cały tak zwanego saloniku. Ale owa kanapka dźwigała stosy procesowych dokumentów, skarek, inwentarzy, rozmaitego rodzaju fascykułów. Na zydlach leżały jakieś zwoje pargaminów, brudem wiekowym skalanych. Stolik był zawalony kronikami, herbarzami, mnóstwem polskich broszar z 18-go wieku i uniwersałów. Zostawał tedy wolnym jeden tylko fotel, zbyt ciasne *receptaculum* dla nas obydwóch; co widząc, zapytałem dystrakta:

— Gdzież każesz usiąść? Chyba na podłodze? bo jeden fotel nas obu nie pomieści?

Zagadnięty w ten sposób pan Stanisław, porwał się za boki, i śmiejąc się do rozpuku, zaczął zmiatać z kanapki nogami, prawą i lewą naprzemian, szpargały i pargaminy, obłokiem kurzawy protestujące przeciw takiej zniewadze.

— Hryciu! Iwasiu! Małanko! Kiłyno! A żeby was djabli!... a żeby was kaci!... hop! hop! kto tam?!... a żeby was sto tysięcy smolonych lucyperów!... — wołał porywczo dostojny gospodarz na swoją dwornię; lecz był to głos na puszczy, albowiem nikt się nie odzywał i nie pojawiał.

Zniecierpliwiony, wyleciał pędem młodzieńczym do sieni, z sieni do piekarni, z piekarni do kuchni, z kuchni na dziedziniec, powtarzając z całej mocy powyższą litanię imion, i sypiąc djabłami rzęsisto. W końcu przekonawszy się o bezskuteczności swych wokalnych usiłowań, wrócił do pokoju zarumieniony gniewem, i wyjąwszy z kieszeni chustkę do nosa problematycznej białości, wziął się zawzięcie do ścierania nią pyłu i pleśni, co owę sędziwą kanapkę nieprzystępną czyniły.

— Widzisz, kochany krewniaku — rzekł sadowiąc się przy mnie — jakie to utrapienie z tą przeklętą usługą! Chciałoby się człowiekowi żyć z nią po bożemu, na stopie bliźniego z bliźnim; niepodobna! Pozwól chłopowi na cal, pozwoli sobie na milę. Nazwij go bratem, pokaże ci figę i nazwie durniem. Każdy z nas uznaje świętość ewangelicznej doktryny braterstwa, a jednak doktryna ta jest *de facto* niczem innem, jeno wzniosłą utopią, której urzeczywistnienia najpóźniejsza przyszłość nie obaczy. *Homo homini monstrum*, wyrzekł któryś ze starożytnych myślicieli, i dzień każdy tę prawdę smutną potwierdza. Chłop nienawidzi pana nie dlatego, że na to zasłużył, lecz że jest panem jego. Pan pomiata chłopem nie dlatego, że gorszy od niego moralnie, (bo się dzieje często przeciwnie) lecz że mu nierówny socjalnie. Czy nie myślisz czasem, że niwelacja stanów położyłaby koniec temu fatalnemu rozbratowi? Jeżeli tak myślisz, błądzisz! Nie stałoby zapewne kastowych wstrętów, lecz osobiste nigdyby się nie zatarły, bo zatarg i drapieżność stanowią grunt natury człowieka. Niech prawo przestanie być poważanem, niech religia kierownictwa dusz zaniecha, a Kain znowu się zbroczy krwią Abla, i chaos zawładnie światem!

— Więc nienawidzisz ludzi? — zapytałem.

— Gardzę nimi! — rzekł z amfazą pan Stanisław.

— Przecieżeś sam człowiekiem...

(C. d. n.)

---

*) Stadnicki.

W Sztrasburgu znajduje się fabryka tytoniu, która należała dawniej do rządu francuskiego, teraz zaś jest „cesarską manufakturą niemiecką." Bismark postanowił fabrykę tę rozszerzyć, i założył już filię jedną we Friesenheim w Badenii, a niezadługo założy inne fabryki rządowe tytoniu w Sztutgardzie, Frankfurcie nad Menem, Berlinie itd. Fabryki rządowe pracować mogą taniej, jeżeli rząd cło od tytoniu sobie odliczy; współzawodnictwo ich zrujnować więc może istniejące obecnie zakłady prywatne. Dlatego też ponownie zebrali się fabrykanci tytoniu w Niemczech, i oświadczyli się przeciw nieuczciwemu (illoyal) współzawodnictwu cesarskiej fabryki w Sztrasburgu. Zaskarbią te fabryki nowych wrogów rządowi.

Dochodzi nas sprawozdanie roczne z czynności socjalistycznej drukarni w Lipsku, która już zakazaną została na mocy ustawy socjalistycznej, i apeluje obecnie do ministra. W roku 1879/80 wynosił obrót jej wbrew niekorzystnym stosunkom 137.000 marek. Tyleż przynajmniej było rozchodu. O dochodach trudno sobie ze sprawozdania sąd wyrobić, ponieważ zbyt wiele pośpiesznymi a conto zbyt kundów i kolporterów, którzy się sprzeniewierzyli. W każdym razie 137.000 marek, to poważna suma, wydana na agitację przez jedną drukarnię za czasów ustawy wyjątkowej.

Sprawy sejmowe.

XX.

(Sposoby pokrycia niedoboru budżetowego. — W sprawie kolei Transwersalnej.)

Budżet na rok bieżący, już uchwalony przez komisję budżetową, przyjdzie w sobotę pod rozprawę sejmową, i zdaje się, że na jednem posiedzeniu będzie załatwionem. Z wyjątkiem kilku pozycyj, w których jeszcze pewne zmiany poczynić można było, z powodu, iż nie podjęto jeszcze robót lub czynności, na które był potrzebny kredyt, komisja musiała przyjąć cały prawie proponowany przez Wydział krajowy budżet na r. 1880, gdyż większa połowa tego budżetu już była wykonaną. Chodzić będzie jedynie o sposób pokrycia niedoboru z lat poprzednich i na rok bieżący. Wydział krajowy zaproponował pokrycie niedoboru pożyczką; w kołach poselskich są jednak dwa zdania, czy z pożyczki na pokrycie niedoboru zaciągać, lecz za większą pożyczką, mogącą być użytą przedewszystkiem na cele produkcyjne, drudzy zaś przeciwni wszelkiej pożyczce nowej na pokrywanie niedoborów i proponują użyć do tego najpierw ćwierć miliona z dawniejszej pożyczki, którą uzyskał kraj posiada, a od ogłaszają na gmach sejmowy pożyczkę hipoteczną i t. m. pokryć już tak niedobory. Proponujący argumentują, że ponieważ budowa gmachu sejmowego wyczerpała wszystkie zasoby kasowe Wydziału krajowego, więc trzeba z funduszu budowy połowę wycofać zapomocą pożyczki hipotecznej.

Właściwa rozprawa żywsza nad budżetem na rok bieżący rozpocznie się dopiero, gdy będzie mowa o pokryciu niedoboru, a rezultatu tej walki jeszcze dziś nikt przewidzieć nawet nie może. Naszem zdaniem, najodpowiedniejszem byłoby zaciągnąć od razu większą pożyczkę, aby wystarczyła i na dotacyę banku, mające się założyć, i na dostarczenie kredytu powiatom na wykupno gruntów pod kolej Transwersalną, i na inne cele produkcyjne, których projekta już wniesiono do sejmu. Od małej pożyczki trzeba stosunkowo większy procent płacić niż od wielkiej, bo małą pożyczkę trzeba na lokalnym targu pieniężnym zaciągać; przy wielkiej zaś już na targu europejskim wystąpić można i korzystniejsze zyskać warunki. Wszelkie zaś sposoby dziur niedoborowych będzie łatanina i nie ureguluje budżetu krajowego. Chromanie budżetu będzie się jedynie przewlekało tym sposobem, dopóki pomyślniejsze istnieć będą stosunki; ale gdyby niepomyślne zaszły, wtedy obecna łatanina wyda najgłębsze skutki.

W sprawie kolei Transwersalnej krzątają się bardzo pilnie posłowie dotyczących okolic. Dwóch z nich weszło do komisji sejmowej, wybranej dla kolei Transwersalnej. Zdziwiliśmy się, że nie wybrano p. Kamińskiego do komisji; wszak on najczynniej się tą sprawą zajmował i zajmuje, on pisał rozliczne memoranda do rządu, on wyszukał i sprowadził belgijskie Towarzystwo — a może lepiej, że go przedewszystkiem wybrać do komisji jako najwięcej obznajomionego z całą sprawą.

Sprawa ta jest piekąca i powinna być niezwłocznie załatwioną na tej sesji. Wszelkie odkładanie byłoby zgubne, bo mogłoby odwlec budowę kolei Transwersalnej na długie lata. Komisja kolejowa powinna też jak najprędzej rozpocząć prace, ażeby mogła sejmowi już w przyszłym tygodniu przedstawić swój wniosek.

Sprawozdania sejmowe.

Piętnaste posiedzenie d. 7. lipca 1880.

(Dokończenie.)

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania dodać winniśmy, że w sprawozdaniu przez wnioskodawcę p. Tyszkowskiego jego wniosku w przedmiocie ograniczenia prawa egzekucyjnego co do opłat konkurencyjnych kościelnych, ks. p. Chołmecki wniósł odesłanie tego wniosku do komisji, p. hr. Golejewski zaś do Wydziału krajowego do zbadania. Wniosek ten poparli pp. Pietruski i ks. Krasicki, i pomimo że wnioskodawca odbił zarzut, uchwalono odesłanie do Wydziału krajowego.

Z załatwienia tabeli treści odpowiedzi p. dr. Zyblikiewicza na zapytanie p. Weinmanna o stan układów z rządem w sprawie objęcia funduszów indemnizacyjnych w zarząd kraju. Mowca objaśnił, że ugoda w tej sprawie zależy od zdecydowania spornej kwestji ile na fundusz indemnizacji ma płacić kraj, a ile skarb państwa. Propozycje pod tym względem rząd podał, Wydział krajowy przyjął, i rzecz miała być wniesioną przez rząd przed Radę państwa, co jednak dotychczas nie nastąpiło, zapewne w skutek choroby ministra.

W sprawozdaniu o wniosku p. hr. Tyszkiewicza w sprawie uwolnienia od taks notarjalnych spadków niższych od 300 złr., złożonem przez p. dr. Fruchtmana, komisja, jak już wczoraj podaliśmy, wniosła przejście do porządku dziennego nad samym wnioskiem, i dwa wezwania do rządu wczoraj dosłownie w niniejszem sprawozdaniu powtórzone.

Poseł Baum ze względu na uciążliwość wszelkich opłat pośmiertnych dla włościan, zwłaszcza że te opłaty spadają na nich wówczas, gdy wydatki największe ponosić muszą, oświadcza, że pomimo iż nie zapoznaje trudności praktycznych, jakie za sobą pociągnąć może wprowadzenie w życie wniosku p. hr. Tyszkiewicza, oświadcza, że głosować będzie za tym wnioskiem, czyli przeciw wnioskowi komisji.

Poseł dr. Pilat przyjmuje wnioski komisji z uwagi, że nie można od notarjuszów wymagać pracy bezpłatnej, wnosi jednak dodatkową rezolucję wzywającą rząd, aby przypomniał sądom rozporządzenie ministerjalne z d. 6. maja 1860 r., z mocy którego pertraktacje sądowe w miejscowościach poza siedzibą sądu kollegialnego położonych przez sądy same bez notarjuszów załatwiane być mogą.

Poseł hr. Krukowiecki gorszy się troskliwością komisji, ażeby nie uszczuplać dochodów notarjuszom, którym zarzuca, że niesumiennie lud wyzyskują i że są pierwszą po lichwie plagą ludności, uznaje jednak, iż w dzisiejszym ustroju gminy niepodobna jej powierzyć pertraktacyj spadkowych, potrzeba na to gminy zbiórowej, bez której wszelkie uchwały i reformy będą martwą literą (Brawo). Zdaniem mowcy lepiejby było, gdyby kilku notarjuszów wyzyskujących lud umarło z głodu (Głosy: Oho!) niż żeby lud był zmuszony gromadnie emigrować do Ameryki. Mowca zatem będzie głosował za wnioskiem hr. Tyszkiewicza.

Posłowie Tyszkowski i ks. Jasieniecki oświadczają się również za wnioskiem p. hr. Tyszkiewicza, ostatni zaś z tych dwóch mowców wyraża przekonanie, iż przyjęcie tego wniosku bynajmniej notarjuszów nie zuboży.

Poseł Turzański dziwi się, że tylu obrońców mógł znaleźć wniosek hr. Tyszkiewicza. Wnioskodawca sam go nie uzasadnił, a przy sposobności tego wniosku spadły na zbawienną instytucję notarjatu zarzuty niczem nieuzasadnione i domagano się bezpłatnej pracy od ludzi, którzy nie pobierają żadnej płacy, gdyby zaś wniosek p. hr. Tyszkiewicza przyjętym został, musieliby nietylko darmo pracować, lecz nadto z własnej kieszeni ponosić wydatki. Mowca zgadza się zupełnie z wnioskiem komisji.

Poseł Lenartowicz jako notarjusz odpiera zarzuty, z któremi p. hr. Krukowiecki wystąpił przeciwko notarjatowi, opierając się na faktach sporadycznych nadużyć, które nie mogą rzucać cienia na ogół.

Poseł hr. Krukowiecki oświadcza, że nie powstawał bynajmniej przeciwko instytucji notarjatu, lecz przeciw złym notarjuszom, którzy zdaniem mowcy nie są wyjątkami.

Poseł Spławiński jest przekonany, że ustawy dla kraju naszego niewłaściwe, jak dozwolenie nieograniczonej stopy procentu i t. p. winne są tych uciążliwości, które hr. Krukowiecki składa na karb notarjuszów. Co do tych ostatnich jest ich zawielu i nie mieliby z czego żyć gdyby nie brali od chłopów, bo żydzi nic im nie dadzą. W takiem położeniu niepodobna od nich żądać bezpłatnej pracy, dla tego przyjęcie wniosku p. hr. Tyszkiewicza jest niemożebne.

Poseł dr. Pilat w przypuszczeniu, że Izba przyjmie wniosek hr. Tyszkiewicza, zwraca uwagę, że uchwała taka stanowić będzie tylko *pium desiderium*, dalekie od urzeczywistnienia, ażeby więc osiągnąć cel praktyczny, należałoby nawet w razie przyjęcia tego wniosku uchwalić także rezolucję dodatkową, wniesioną przez mowcę, a mogącą przynieść praktyczne ulgi ludowi.

Po obszernem przemówieniu sprawozdawcy, przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad pierwszym punktem uchwał proponowanych przez komisję, to jest przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem hr. Tyszkiewicza.

Poseł Spławiński uważa, że przyjęcie wniosku hr. Tyszkiewicza mogłoby tam, gdzie są niesumienni notarjusze, sprowadzić dla włościan gorsze jeszcze położenie, gdyż staranoby się tak podnieść taksę, aby spadek wyżej nad 300 złr. oszacować.

Poseł hr. Krukowiecki odpowiada p. Spławińskiemu, że notarjuszów jako ludzi jego zdaniem prawych i zacnych nie godzi się o coś podobnego posądzać, można więc bez obawy podobnego następstwa głosować za wnioskiem komisji.

Poseł Ochrymowicz wyjaśnia, że notarjusze sami nie są taksatorami spadku lecz oszacowaniem zajmują się powołani do tego ludzie zaufani.

Poseł Józef Jasiński wyraża nadzieję, że dyskusja nad tym przedmiotem wywrze wpływ na sądy i zachęci je do ścisłego przestrzegania ustaw, spodziewa się jednak, iż Izba nie poweźmie uchwały żądającej od notarjuszów, aby pracowali za darmo.

Przystąpiono do głosowania przez powstanie, gdy jednak trudno było skonstatować, na którą stronę przechyla się większość, marszałek zarządził głosowanie imienne, w którem 50 głosów przeciw 46 oświadczyło się przeciw przejściu do porządku dziennego tj. za wnioskiem hr. Tyszkiewicza.

Poseł Czerkawski jest zdania, że wobec tej uchwały należy przedmiot odesłać do komisji dla odpowiedniego ułożenia wniosków.

Poseł Wesołowski odpowiada, że odesłanie do komisji nie miałoby celu, gdyż komisja dobrze się zastanowiła i nie mogłaby powziąć innych uchwał, jak te, które podała.

Poseł hr. Golejewski popiera wniosek p. Czerkawskiego.

Poseł Wesołowski powtórnie obstaje przy swem zdaniu.

Poseł Baum oświadcza, że komisja nieporozumiewała się pod tym względem, może zaś wystąpić z nowemi wnioskami.

Poseł Chrzanowski oświadcza się również za odesłaniem do komisji, za czem przemawiają pp. Spławiński i hr. Golejewski.

Sprawozdawca p. Fruchtmann zgadza się również na wniosek odraczający, zwłaszcza ze względu na dodatkową rezolucję dr. Pilata, którą także do komisji odesłać należy.

Odesłanie do komisji uchwalono i przystąpiono do wyboru komisji górniczej.

Głosujących było 83, bezwzględna większość 42; otrzymali pp. Baum 83, Chrzanowski 74, Alf. Czajkowski 74, Grocholski 83, Apolinary Jaworski 82, Matkowski 81, Jan hr. Stadnicki 53 głosy.

Z powodu spóźnionej pory dalsze przedmioty usunięto z porządku dziennego.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 44 po południu. Następne posiedzenie we czwartek d. 8. lipca o godz. 11. rano.

Z Warszawy.

IV.

Wyścigi warszawskie, które odbywają się corocznie około św. Jana, przetrwały wszystkie burze polityczne, przewroty społeczne i eksperymenta, których widownią było Królestwo i Warszawa od siedmnastu lat. Nie umiałbym powiedzieć, jakie w świecie sportu zajmują one rzeczywiste miejsce, wiem tylko, że konie pana Grabowskiego zawsze wygrywają, a konie hr. Krasińskiego, chociaż pełnej krwi i dobre, zawsze przegrywają. Ale wyścigi dają znowu sposobność zapoznania się z publicznością warszawską i przypatrzenia się jej. Udział widzów w trybunach i na placu wyścigowym był w tym roku znaczny, ale prawdziwie imponującym był nie kończący się nigdy szereg powozów, między któremi znajdowało się wiele ekwipaży bardzo wytwornych, jak mówią w Wiedniu, *correct*, i które możnaby pokazać wszędzie. Wprawdzie między tą niezliczoną ilością powozów było wiele, jak to mówią od waszecia, z farmanami i lokajami wąsatymi zupełnie jak w Krakowie, z brudną liberją, nie o wiele czystszą od tej, którą się widzi w naszym starym grodzie, z zaprzęgiem nieco wolnym, słowem ze wszystkiemi znamionami narodowego zaniedbania. Setki dorożek dopełniały obrazu. Na wyścigach warszawskich panie zwykle nie zajmują trybun, jak to się dzieje gdzieindziej, lecz zostają w powozach, i to panie z wszelkich światów. Po jednej stronie trybuny sędziów pozostają białe, po drugiej sadowią się czarne, słowem lewica i prawica, a raczej z lewej i prawej ręki; bo Warszawa, jak wiadomo, posiada oficjalnie dwa światy, prawicy i lewicy. Pomiędzy ustawionemi ekwipażami płci pięknej przechadza się płeć brzydka, zatrzymując się przy znajomych, i w ten sposób prowadzi się ożywiona rozmowa. Panie warszawskie celują uprzejmością, dlatego nadzwyczaj cenną, że ani się sadzą na nią, ani też powstrzymują jej; jest ona dla nich potrzebą nieodzowną, tak jak dla Krakowianina potrzebą jest bliźniemu powiedzieć, ile razy sposobność się zdarzy, rzecz nieprzyjemną. Czy istnieje jeszcze towarzystwo warszawskie? Ale to prawdziwe, wykwintne, normujące się podług Paryża, a przecież oryginalne, mające swoje znamiona miejscowe, towarzystwo eleganckie, nieco wyłączne a przecież zabawne, towarzystwo, którem zawsze błyszczała i odznaczała się Warszawa od czasów Poniatowskiego. Słyszałem skargi, że ten świat już nie istnieje, że utonął w przeobrażeniach społecznych i ekonomicznych; panie zaś twierdzą, że towarzystwa już nie ma, bo nie ma ludzi umiejących rozmawiać, *des causeurs*. Otóż ta skarga nie może się dziś odnosić wyłącznie do Warszawy, słyszy się ją bowiem obecnie wszędzie, równie w największych miastach jak w mniejszych; jest to wielka skarga wieku. Ja zaś twierdzę, że wyższe towarzystwo istnieje, dopóki nie brak rozumnych kobiet, a ztąd śmiało wnoszę, że warszawskie w najlepsze kwitnąć musi. Panie warszawskie, te, które mają domy i przyjmują, posiadają wielką znajomość życia, która wynagradza po części brak dworu i dworskich obyczajów, a przytem są między niemi żywe umysły i dowcipy, które świecą tysiącznemi barwami wśród ciemności myśli czarnych jak noc.

Nic może trudniejszego, jak zachować wśród intelektualnych warunków dzisiejszej Warszawy, pewną oryginalność, samoistność i świeżość umysłu; trzeba, aby tej sztuki dokazać, mieć w samym sobie niezmiernie wielki zasób. Dostrzegłem, że nad zwykły poziom myśli przeważnie wznoszą się panie warszawskie i to nie najmłodsze. Bystrość kobiecego dowcipu rozdzierająca ciemności cenzury, niewoli myśli i ogłupiającego wychowania, dowcip gardzący komunałami, to prawdziwie godny bogów widok. Między niezliczonemi objawami tego rodzaju wybieram jeden *au hasard*. Z powodu słynnego obrazu Makarta „Wjazd Karola V. do Antwerpii" usłyszałem zdanie, że kobiety, które witają Karola V. *ne sont pas nues mais déshabillées*. Trudno o świetniejsze zdanie estetyczne ładniej wyrażone. Jakie w tem powiedzeniu lekkiem, głębokie znawstwo sztuki i wyborna znajomość piękna starożytnego, jaka umiejętność najdelikatniejszych odcieni! Powtarzam zatem, tam gdzie się podobne rzeczy słyszy jeszcze — towarzystwo wykwintne istnieje, bo istnieją wyborowe natury. Że niema już tego świata, który istniał przed r. 1863, lub za księcia Paskiewicza, to nie ulega wątpliwości; zaszły liczne i najrozmaitsze zmiany, zwłaszcza stan społeczny Warszawy przeistoczył się niemal z gruntu. Nie powiem jednak, aby Waszawa zdemokratyzowała się, bo demokracja to zrównanie i pomięszanie wszystkich stanów, kiedy przeciwnie w Warszawie powstały i wzmogły się nowe stany od dawna nie istniejące w Polsce i których szukać by dopiero trzeba było z p. Bobrzyńskim w niektórych epokach dziejów naszych. W Warszawie powstał obecnie niezaprzeczenie silny stan mieszczański i powstała liczna plutokracja, złożona przeważnie z izraelitów. Ale właśnie z tego powodu wielkie imiona historyczne, szlachta, winnaby się skupiać w życiu towarzyskiem, nie na to, aby innymi pogardzać, lekceważyć ich, lub nawet wykluczać bezwzględnie, ale na to, aby mieć możność przypuszczania innych, aby mieć w ręku rzecz, która wszędzie, w republikańskim Paryżu, zarówno jak w arystokratycznym Londynie jest i pozostanie zawsze siłą, magnesem, metą do której się zdąża, a zarazem pożądanym bo jeśli nie zupełnie zakazanym, to nader trudnym do zerwania owocem. Gdyby zatem nie istniało już towarzystwo warszawskie, należałoby je stworzyć i wzmocnić, jest ono rzeczą użyteczności publicznej. Ważny to bardzo w dzisiejszych stosunkach czynnik, którego nie godzi się zaznawać, ani o nim zapominać. Wyższe eleganckie towarzystwo warszawskie, zabawne, bawiące się i bawiące innych, mogłoby być dźwignią pod wielu względami, a niezawodnie zarówno na swoich jak obcych działaćby mogło dodatnio i magnetycznie! Jednem z następstw 1863 r. było rozbicie niemal na wszyskich punktach wyższego życia towarzyskiego w Polsce; w chwili naprawy złego które ten rok sprawił, w chwili rekonstrukcji społeczeństwa polskiego na zdrowych i silnych podstawach — zakwitnąć powinno i życie towarzyskie wykwintniejsze.

Powrót z wyścigów warszawskich przypomina istotnie powrót z wyścigów paryskich przez pola elizejskie. Cztery rzędy powozów zapełniały aleje i trzeba było jechać krok za krokiem. Przyznać należy, że porządek był wzorowy i w takim tłoku kół, kopyt i głów końskich, oraz dyszli zdołano go najzupełniej utrzymać.

Ankieta w sprawie podniesienia przemysłu naftowego w kraju.

II.

Na drugiem posiedzeniu przewodniczący wezwał komitet ściślejszy, wybrany z łona ankiety, aby zdał sprawę z tych obrad co do formy, w jakiej asocjacja producentów ma przyjść do skutku i co do warunków, pod jakiemi bank „Union" przystąpić zamyśla do tego towarzystwa.

Dyrektor Ziffer zabrał głos i zdał z powyższych kwestyj sprawę. Ogólny import oleju skalnego do monarchii austro-węgierskiej wynosi okrągło 1,900.000 cetnarów cłowych, a licząc cetnar po 9 zł., reprezentuje to wartość pieniężną 17 milionów. Galicja produkuje 300.000 cetnarów cłowych oleju skalnego, co zatrzymując powyższe ceny produktu przedstawia kapitał 2,700.000 zł. Komitet ściślejszy przyszedł do przekonania:

1. że galicyjska industrja naftowa ze względu na swe warunki produkcji i na istniejące cła ochronne może stanąć do konkurencji z produktem amerykańskim a ewentualnie pokryć własnym produktem całkowicie potrzebę Austro-Węgier, ponieważ nie ulega żadnej wątpliwości, że kraj nasz posiada nieprzebrane pokłady nafty i że produkt tutejszy w jakości nie ustępuje zagranicznemu;

2. jako pierwszy warunek przysporzenia produktowi krajowemu większego niż dotychczas odbytu, uznał komitet za konieczne uregulowanie taryfy przewozu kolejowego, a na dowód tej potrzeby dość jest nadmienić, że obecnie koszta przewozu amerykańskiego oleju skalnego z któregokolwiek składu portowego w Ameryce do samego Wiednia równają się zupełnie kosztom transportu tego produktu z Borysławia do Wiednia.

3. Istniejące obecnie stosunki industrji naftowej w kraju nie dają nadziei, by rozwój tej gałęzi przemysłu mógł wzróść do tego stopnia, aby jak to w ustępie pierwszym nadmieniono, Galicja mogła z czasem pokrywać całą konsumcję nafty w Austrji. Brak kapitału, brak inteligencji u większej części producentów, trudność dla niekrajowców wżycia się w stosunki kraju i niepewność stosunków prawnych w posiadaniu własności, są to czynniki, które szybkiemu rozwojowi industrji naftowej w kraju stoją na przeszkodzie.

4. Komitet przyszedł przeto do przekonania, że pomyślny rozwój tej gałęzi przemysłu może być osiągnięty tylko przy pomocy całego kraju, który zresztą nie posiada bogatszych źródeł pomocniczych. Najodpowiedniejszym środkiem do podniesienia industrji naftowej w kraju byłoby założenie instytutu krajowego, któryby w drodze emisji procentujących się obligacji stopniowo nabywał przestrzenie i odpowiednie do eksploatacji objekty i przez racjonalne prowadzenie tej industrji stanął jako wzór na czele tego przemysłu w kraju. Dla instytutu takiego należałoby pozyskać przedewszystkiem takie osobistości, któreby obznajomione były dokładnie z rzeczą i stosunkami krajowemi i któreby instytutowi ofiarowały swe dobre usługi i wiadomości na praktyce oparte i tym sposobem u łatwiły jego zdanie.

5. Aby jednak, mając na oku dane okoliczności — przysporzyć na razie przemysłowi naftowemu w kraju środków, któreby a) otworzyły nafcie galicyjskiej większe pole odbytu, a względnie zabezpieczyły krajowemu produktowi korzystniejsze ceny na wielkich targach austrjackich; i b) podwyższyły kapitał obrotowy niezamożnych właścicieli źródeł naftowych a tym sposobem z jednej strony podniosły siłę produkcyjną, z drugiej zaś ochroniły producentów od konieczności pozbywania się produktu bez względu na każdoczesną konjunkturę targową — przyjmuje na siebie bank Union udzielanie zaliczek na produkt naftowy (Belehnung des Produktes) i sprzedaż tegoż w drodze komisowej pod temi warunkami, jakie są w zwyczaju przy innych większych artykułach składowych (Stapel-Artikel), a które dla każdego producenta będą przystępnemi.

Sprawozdawca proponuje następnie, by zawiązać stały komitet egzekucyjny, którego zadaniem byłoby wprowadzić w życie wszystkie powyższe środki, mające służyć do podniesienia przemysłu naftowego w kraju, i w tym celu utrzymać ciągły kontakt między producentami a bankiem „Union", lub którymkolwiek innym bankiem.

Bardzo korzystnem byłoby dla kraju, gdyby można dla przemysłu naftowego pozyskać kilka renomowanych we Wiedniu firm kupieckich, posiadających znaczne zasoby materjalne, któreby związały się w towarzystwa komandytowe i weszły z komitetem egzekucyjnym w bliższe układy co do sposobu, w jaki mogłyby producentom nafty przyjść w pomoc kapitałem i zapewnić produktowi temu pomyślną konjunkturę na targu wiedeńskim. Towarzystwo takie samo urządzićby się mogło odpowiednio w kraju i zająć się eksploatacją oleju skalnego. Jednem z zadań komitetu egzekucyjnego byłoby także działać na drodze publicystyki zachęcająco na rzecz industrji naftowej, obznajamiać szerszą publiczność z stosunkami produkcji i handlu naftą i zainteresować zagranicę dla tej gałęzi przemysłu krajowego. Że ten czynnik jest bardzo ważnym, dowodzi okoliczność, iż Ameryka zaprowadzeniem marki z godłem (Standartmarken) pozyskała dla siebie teren handlowy, choć towar nasz niezaopatrzony w markę jest lepszy od zagranicznego. Dla dobrej sprawy propaganda w dziennikach zapewnione ma powodzenie i ważnym będzie czynnikiem podniesienia industrji naftowej w kraju.

P. namiestnik dodaje, że rzeczą komitetu tego będzie także wygotować projekt przyszłego instytutu krajowego dla przemysłu naftowego i przedłożyć go Wydziałowi a względnie sejmowi krajowemu.

Marszałek wnosi, by ankieta przystąpiła zaraz do wyboru takiego komitetu i proponuje jako członków pp. 1. Ziffera, 2. Majewskiego, 3. dr. Fedorowicza, 4. dr. Zyblikiewicza, 5. Łukasiewicza, 6. Dzwonkowskiego, 7. Wernickiego, i 8. Strzelbickiego, sekr. kr. dyr. skarbu. Oprócz tych 8 członków mają należeć do składu komitetu jako stali członkowie: jeden reprezentant rządu i jeden kraju, którym jednak wolno w razie przeszkody dać się zastąpić.

Wyborem komitetu zakończyła się czynność ankiety.

Teatr.

Powszechnie uznanem zostało, że teatr nasz posiada wzorową komedję salonową, jakiej nam nawet niejedna pierwszorzędna stolica pozazdrościć może. Nie tu miejsce zastanawiać się, czemu to przypisać, że właśnie w tym rodzaju sztuki dramatycznej stanęliśmy tak wysoko. Zdaje nam się, że jestto wynikiem wrodzonego Polakom talentu. Nie darmo nazwano nas Francuzami północy; — swoboda w ułożeniu, wytworne maniery, elegancja, są to ogólne zalety wykształconych warstw naszego społeczeństwa, których nam żaden nieprzyjaciel odmówić nie może. Niejeden rzemieślnik polski pod względem ułożenia, przewyższy niemieckiego profesora uniwersytetu. To nie przesada — to fakt stwierdzony i to przez żywioły wręcz nam nieprzychylne. Jakże więc nie mają wybornie grać sztuk salonowych ci, którzy komedję życia grają tak do złudzenia prawdziwie po woskowanych parkietach salonów? A pod tym względem artyści naszej sceny wyróżniają się jeszcze, jako *meliores inter pares*. Jeżeli na afiszu figuruje Sardou, Dumas, Scribe, Augier, albo jaki inny z koryfeuszów komedyj wyższych, — można być pewnym, że sztuka zostanie dobrze odegraną, ale pod warunkiem... to też niema na świecie rzeczy, bez tego krótkiego, a nadzwyczaj ważnego „ale". Otóż do dobrego przedstawienia u nas komedji salonowej, niczego innego nie potrzeba, tylko należytego wypróbowania... Publiczność łaknąca ciągłych nowości nie zawsze na to pozwala, jeżeli więc czasem okażą się jakie nieznaczne usterki, to braki te tylko tej okoliczności przypisać należy. W Warszawie po kilka miesięcy przygotowują jedną sztukę, u nas, co tydzień nowość, a stanowczo twierdzę, że *ensemble* mimo takich sił, jak Żółkowski, Królikowski, Popielówna i Deryng, w komedjach salonowych nie przewyższa naszego.

Wczorajsze przedstawienie nieśmiertelnej „Szklanki wody" Scribego, było przekonywającym dowodem twierdzeń powyższych. Była to prawdziwa biesiada duchowa dla znawców i profanów, istny koncert, którego nie popsuł ani jeden ton fałszywy, ani jedno niestosownie użyte „tempo", ani jeden drobny szczegół w wykonaniu... Całość była tak harmonijną, że najsurowszy Zoil musi ją uznać za skończoną. Bo też sztukę tę przestudjowano z wielką starannością, a reżyserja pracowała z należytym dla takiego arcydzieła pietyzmem, aby przedstawić ją bez zarzutu.

Bolinbrokiem był p. Ładnowski i z postaci tej stworzył typ pełen życia, prawdy i artyzmu, który w galerji ról tego wybornego artysty zajmuje jedno z miejsc naczelnych. Gra jego odznaczała się przedewszystkiem klasycznym spokojem w ruchach i intonacji, a zarazem rozumną i głęboką charakterystyką; lekki, elegancki sarkazm nie przeszedł u niego ani razu poza granice zakreślone dworską etykietą, a z drugiej strony artysta potrafił uniknąć sztywności, w jaką łatwo popaść w niektórych ustępach sztuki. Z każdego słowa, z każdego ruchu widać w nim było męża stanu, obytego ze wszystkiemi zakulisowemi sprawami dworzanina, oraz człowieka o zarówno głębokiem sercu jak i umyśle. W scenach z księżną Malborough, był świetnym, a udawało mu się nieraz jednem skinieniem ręki, jednym ruchem głowy, lub kerpusu wywoływać efekta poruszające całem audytorjum.

O palmę zwycięztwa znakomicie z nim walczyła księżna Marlborough (pani Nowakowska). Żądza władzy, niewieścia przebiegłość, różnorodne uczucia miłości i nienawiści, stopniowane artystycznie w sztuce, znalazły w niej potężną reprezentantkę. W postawie, ruchach, w akcencie głosu — słowem we wszystkiem była wszechpotężną ochmistrzynią królowej Anny i jedną z najprzebieglejszych intrygantek dyplomatycznych, jakie zna historja nowożytna. Taką rywalkę jak Marlborough mógł tylko przypadkiem pokonać Bolinbroke, ale za to walka o pierwszeństwo między p. Ładnowskim a panią Nowakowską, pozostała nierozstrzygniętą. Obojgu jednakowy poklask, obojgu jednakie uznanie.

Rola królowej Anny odpowiada zupełnie pięknemu talentowi pani Ładnowskiej. Gra jej odznaczała się przedewszystkiem starannem wystudjowaniem i dobrem pojęciem najdrobniejszych nawet szczegółów roli. Umiała być w jednej osobie, królową a zarazem znudzoną i czułą niewiastą. W akcie czwartym zdołała nawet wydobyć w scenie, w której się dowiaduje o miłości księżnej dla Meshama, sporo dramatycznej siły, którą w całej pełni zachowała i w akcie piątym.

Abigail (panna Wisnowska) tak samo jak królowa Anna, ma w „Szklance wody" więcej pierwiastku biernego, aniżeli potężna para dyplomatycznych zapaśników. Nie brak wprawdzie młodej Abigail siły woli i charakteru, owych ogólnych zalet córek Albionu, położenie jej jednak w sztuce jest tego rodzaju, że nie może ona działać, nie ona bowiem prowadzi akcję, ale o nią się akcja toczy. Panna Wisnowska pojęła trafnie, jakie zajmuje miejsce w sztuce, i z dobrze zrozumianym artyzmem nie usiłowała wysuwać się na pierwszy plan, trzymała się artystycznego *juste milieu* i była ponętną postacią w ogólnym obrazie. Jak zwykle grała swą rolę poprawnie i z uczuciem.

Mesham (p. Woleński) jest postacią zupełnie bierną. Oprócz tego, że kocha Abigail, o niczem nie wie i nic nie działa. Powinien tylko postacią swą i uczuciem usprawiedliwić miłość trzech tak różnych pod względem charakteru kobiet, jak królowa Anna, księżna Malborough i Abigail. P. Woleński był takim, grał naturalnie i umiał kochać, spełnił więc swoje zadanie w sztuce podług myśli autora i ku powszechnemu zadowoleniu publiczności.

Na zakończenie jeszcze raz powtarzamy, że *ensemble* odpowiadał pod każdym względem artystycznym wymogom, za co zarówno artystom biorącym udział w sztuce, jakoteż reżyserji należy się rzetelne uznanie. Zwrócić tylko możemy uwagę reżyserji, że członków parlamentu i lordów, należy przypilnować, aby się jako tako charakteryzowali, bo jeszcze nie było takiego parlamentu, w którym by zasiadali gołowąsy młodzieńce. Nie można wymagać, aby statyści grali tak jak w trupie ks. Meiningen, ale powinni przynajmniej w dalekiem przybliżeniu wyglądać na to, co mają przedstawiać.

B. Cz.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 8. lipca.

* Dzisiaj przed godziną 6. rano straceni zostali na podwórzu aresztów garnizonowych dwaj ułani 8. pułku, skazani przez sąd wojenny za zamordowanie swego sierżanta: Hawryło Moczarniuk i Konstanty Hnatczuk. Przed samą egzekucją wszedł do kaźni skazańców audytor i zapytywał ich wobec zbliżającej się śmierci, czy potwierdzają swoje zeznania co do winy trzeciego obwinionego Tychona Budzia. Obaj potwierdzili dawniejsze zeznania. Na podwórzu utworzyły dwie kompanie pod dowództwem majora *carré* na około szubienicy. Dwaj porucznicy od ułanów popędzili w tej chwili galopem do komenderującego z prośbą o ułaskawienie. Prośba została odrzuconą. Przystąpiono do egzekucji. Wszyscy trzej przyprowadzeni zostali pod szubienicę w ubiorze aresztanckim, albowiem podług ustawy wojskowej skazani na śmierć przez powieszenie są pierwej wykluczeni z armii. Hnatczuk, związany już zażądał piwa, ale mu odmówiono. Obaj zachowali do końca przytomność umysłu, a Moczarniuk przemawiał nawet do żołnierzy, zachęcając ich do wstrzemięźliwości, bo pijaństwo jest przyczyną wszystkich zbrodni. Budź przypatrywał się straceniu kolegów. Jeszcze podciągniętych na szubienicę zapytano raz o zeznanie co do winy Budzia. Obaj potwierdzili po-

poprzednie zeznania. Ośmdziesięcioletni kat z Berna załatwił się bardzo szybko. Tychon Budz z przerażenia stracił prawie zupełnie mowę, będąc zasądzony jednak, ponieważ nie twierdzeń towarzyszów zbrodni nie przyznaje się do winy, a bez własnego przyznania się obwinionego, kara śmierci wymierzoną być nie może.

* Wiadomość, iż część Jezuitów wypędzonych z Francji zam... osiedlić się w Galicji nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa. W celu zbadania terenu przybył w tych dniach do Tarnowa jeden z jezuickich ojców [illegible].

* Część geometrów, oddalonych zeszłego roku od robót katastralnych, w liczbie 36, przyjętą została do pomiarów w Bośnii. Panowie ci zrobili z rządem kontrakty na lat 5. Dnia dzisiejszego wyjeżdżają na miejsce przeznaczenia. Pomiędzy tymi 36eloma, jest 19 ze Lwowa.

* Podług dzienników wiedeńskich, przybycie dr. Dunajewskiego do Lwowa, ma na celu obok interesów familijnych nowego ministra, przygotowanie do podróży cesarskiej do Galicji.

* Wiadomości policyjne z d. 7. lipca. Aresztowano: Michała Kołaczkiego za podejrzane posiadanie srebrnej łyżeczki, oznaczonej literą W., którą chciał sprzedać za bezcen, Franciszkę Kotowicz za podejrzane posiadanie srebrnej monety z napisem „Helvetia". Izaaka Hermana, który się włamał do piwnicy w domu pod l. 21 przy ulicy Kopernika, w zamiarze kradzieży.

Złożono w policji: kartkę loteryjną do ciągnienia Wiedeń 7 lipca z liczbami [illegible] 8, 26, 58; kartkę zastawniczą zakładu kredytowego nr. 48396 na zastawioną za 3 zł. 50 c. poduszkę, list frachtowy Fani Geisler; kartkę zastawniczą zakładu kredytowego nr. 38142 na zastawiony za 15 zł. zegarek, sylwetki [illegible] i 4 pierścionki złote, [illegible] kwit galic. banku kredyt. poświadczający Józefowi Rauberget strat kartki zastawniczej nr. 25417.

Sinę klacz zwykłej rasy, która samopas chodziła po ulicach, oddano komisarjatowi dzielnicy I. do przechowania.

Zgubiono: Pan F. S. zgubił kartkę zastawniczą nr. 35398 na zastawiony [illegible] zł. 50 c. zegarek.

Skradziono: pani J. B. z kieszeni skórzaną portmonetkę, w której się znajdowały 4 [illegible], 30 zł. w banknotach i srebrny rubel moskiewski. — Pani R. S. z kieszeni torebkę skórzaną koloru brunatnego, w której znajdowało się 9 zł. 60 c. i złota obrączka. — Panu T. B. z kieszeni [illegible]

— Kraków 7. lipca. Wczoraj wieczorem odbył się pochód z pochodniami na uczczenie ministra dr. Dunajewskiego, urządzony przez młodzież uniwersytecką, która w tym sposób następującego profesora i rektora żegnała. Pochodowi towarzyszyła muzyka salinarna wielicka, oddział straży ogniowej ochotniczej krakowskiej, złożony z samych akademików [illegible]. Orszak wyruszył z Collegium przy ulicy św. Anny, [illegible] przez Rynek, ulice [illegible], plac Szczepański i [illegible] Żydowska, [illegible] Dr. Dunajewskiego. W imieniu deputacji młodzieży uniwersyteckiej, którą składali reprezentanci obu Towarzystw akademickich i wszystkich czterech wydziałów uniwersytetu, przemówił akademik Władysław Chmielewski.

Minister dr. Dunajewski zastrzegłszy się przedewszystkiem, iż jeszcze jako rektor i profesor uniwersytetu przemawia [illegible]

Wśród hucznych okrzyków „niech żyje" [illegible] ukazanie się na balkonie ministra dr. Dunajewskiego, powrócił cały orszak ulicą Szewską, obszedłszy do koła Sukiennice, znowu do Collegium, gdzie [illegible] odegrano kilka pieśni narodowych przez muzykę salinarną wielicką, rozeszła się [illegible].

Podczas pobytu deputacji uniwersyteckiej u ministra, [illegible] dr. Jakubowskiego [illegible]

Dziś przed południem był p. minister skarbu w odwiedzinach u arcyks. Fryderyka, a w południe przyjmował reprezentantów wszystkich władz rządowych i autonomicznych, [illegible] Rady miejskiej [illegible] profesorów uniwersytetu [illegible]

Następnie dalsze przedstawienia, które trwały do godz. 1. Duchowieństwo przyjmowane będzie p. minister jutro w pałacu brata swego ks. biskupa krakowskiego. Przed domem p. ministra ustawiony jest posterunek honorowy wojskowy.

— Zabobon na dworze cesarskim chińskim. W Chinach panuje od niepamiętnych czasów przy nastaniu nowej dynastji zwyczaj [illegible]

— Były minister Korb, [illegible] 4 000 złr. rocznie.

— Niezwykłe poświęcenie. [illegible]

— Petersburgskie dzienniki donoszą o wypadku, który w tamtejszych sferach klubowych wielkie sprawił wrażenie. Ks. Demidow miał jednego wieczora 8 milionów franków przegrać, co też, a był powodem spodziewanego zamknięcia tego klubu.

Pewien turysta Anglik, zwiedzając w Niederdorf w Tyrolu tamtejszy kościół, zauważył trzy obrazy ołtarzowe pędzla Marcina Knollera, sławnego mistrza tyrolskiego. Szczególną uwagę jego zwrócił obraz przedstawiający „Ukamienowanie św. Szczepana", a w nim prawa ręka świętego. Nasz Anglik proponuje proboszczowi, aby pozwolił na wycięcie tej prawej ręki z obrazu i zastąpienie jej inną, ofiarując za to niemniej jak 4000 zł. [illegible] Ksiądz jednak odrzucił propozycję.

Sprawozdania sejmowe.

Szesnaste posiedzenie d. 8. lipca 1880.

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 23.

W dalszym ciągu wniesiono następujące petycje:

Gminy Podhajczyki, Wrzbiąż, Topów, Gwoździec, Gwoździec stary, [illegible], Jabłonów, [illegible], Korszów, Liski, Oskrzesińce, Słobódka, [illegible], Zamulińce, Kamionki wiel., Turka, Matjowce, Tłumaczyk, Kitomyja, w sprawie [illegible] podatku gruntowego. Rada pow. Sanok, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów wykupna gruntów pod kolej podkarpacką. Komitet obywateli, w sprawie przeprowadzenia kolei podkarpackiej. Wydz. pow. w Skałacie o ograniczenie wolności działenia gruntów włościańskich. Wydział pow. w Kosowie prosi jak wyżej. [illegible]

[illegible]

Petycyę w sprawie budowy drogi Zborowsko-Załozieckiej, w całości, i odesłano do Wydziału kraj. jako komisji.

Odczytaną została interpelacja p. Ochrymowicza do komisarza rządowego w sprawie przeniesienia rogatki [illegible]

Na wniosek p. Matkowskiego petycje Wydział powiatowy [illegible]

Na porządku dziennym jest wybór deputacji do Najjaśniejszego Pana [illegible]

Głosujących było 92, absolutna większość 46, otrzymali [illegible]

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji budżetowej [illegible]

Sprawozdawca p. hr. [illegible]

[illegible]

Tenże sprawozdawca zdaje sprawę z petycji towarzystw rolniczych krakowskiego i galicyjskiego o zasiłek na cele tych towarzystw. Komisja wnosi przyznać dla każdego z tych towarzystw [illegible] 3.000 złr. przeznaczonego od 1. lipca 1880 [illegible]

Na to jest bez dyskusji przyjęto.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie [illegible] o petycjach [illegible] Jaworskiego [illegible] Franciszek Jasiński zdaje sprawę z przedło-

żenia Wydziału krajowego o zarządzie funduszu propinacyjnego.

Komisja lustracyjna zbadała szczegółowo czynności Wydziału krajowego w tej sprawie i uznaje, że Wydział krajowy spełnił swą powinność z całą sumiennością, pomimo to jednak stan funduszu propinacyjnego nie jest takim jakim być powinien, albowiem zaległości czynne są nazbyt znaczne, a w r. 1879 nietylko że się nie zmniejszyły, lecz przeciwnie jeszcze zwiększyły się o kilkadziesiąt tysięcy złr., gdy bowiem z końcem roku 1878 wynosiły zaległości w opłatach od szynków 99 659 złr., a w grzywnach 17.311 złr., to z końcem roku 1879 wynoszą w opłatach od szynków 120 278 złr. a w grzywnach 29 551 złr.

Zauważyć tu jeszcze należy, że cyfra grzywien rzeczywiście uiszczonych w stosunku do powyższych zaległości jest bardzo nieznaczną. Dochód bowiem tej rubryki wynosi w r. 1878 złr. 929, w r. 1879 złr. 3.173.

Jedynym powodem tak niekorzystnego stanu funduszu propinacyjnego jest to, że opłaty od szynków i inne należytości nie wpływają w terminach ustawą wskazanych i nie bywają dość energicznie ściągane, w skutek czego fundusz przeznaczony na wynagrodzenie za zniesienie prawa propinacji narażonym jest na znaczne straty.

Z tych powodów komisja lustracyjna wnosi:

Wysoki sejm raczy uchwalić następującą rezolucję: „Sejm wzywa c. k. rząd o jak najenergiczniejsze ściąganie wszelkich należytości ustawą o zniesieniu prawa propinacji na utworzenie funduszu propinacyjnego przeznaczonych."

Przed przystąpieniem do odczytania sprawozdania odczytanem zostało pismo Namiestnika zawiadamiające, że w skutek uchwalonej rezolucji sejmowej wydanem zostało c. k. starostom polecenie najenergiczniejszego ściągania należytości propinacyjnych.

W skutek tego pisma sprawozdawca imieniem komisji cofa wniesioną rezolucję.

Poseł hr. Golejewski podnosi wniosek komisji, azeby rezolucję powyższą uchwalić.

Komisarz rządowy p. Filip Zaleski zwraca uwagę, że wydanem starostom poleceniem, rząd dał dowód, iż zrobił wszystko, co do niego należało, rezolucja zatem taka byłaby bezprzedmiotową.

Poseł hr. Golejewski w skutek tego oświadczenia cofa swoją rezolucję.

Koniec posiedzenia o godz. 12. min. 30. po południu. Następne posiedzenie jutro w piątek dnia 9. lipca o godz. 11. rano. Porządek dzienny jest następujący:

Pierwsze czytanie wniosku p. Majera w sprawie kliniki krakowskiej; drugie czytanie przedłożenia Wydziału kraj. co do zmiany etatu urzędników krajowych, i przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie żądanego przez Radę szkolną krajową kredytu dodatkowego na r. 1879. — Sprawozdanie komisji drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego z projektem do ustawy drogowej, o wniosku p. Abrahamowicza z projektem do ustawy drogowej, i o wniosku p. Jaworskiego z projektem do ustawy o dojazdach kolejowych. Drugie czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o udzieleniu prawa do poboru opłat mytniczych i kopytkowego w m. Kołomyi i Tarnopolu.

Gospodarstwo przem. i handel.

Ogłoszenie. W galicyjskiej krajowej szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie, odbędą się egzamina z końcem 2. półrocza 1879/80 w porządku następującym:

Na kursie pierwszym

dnia	16.	lipca	z chemii organicznej,
„	19.	„	z fizyki,
„	21.	„	z matematyki,
„	23.	„	z uprawy lasu,
„	26.	„	z botaniki,
„	28.	„	z zoologii,
„	30.	„	z geologii.

Na kursie drugim:

dnia	17.	lipca	z urządzenia lasu,
„	20.	„	z klimatologii, ustawy leśnej i ekonomii społecznej,
„	22.	„	z zoologii leśnej,
„	24.	„	z miernictwa i ocenienia lasu,
„	27.	„	z inżynierji leśnej,
„	29.	„	z fizjologii roślin,
„	31.	„	z zawiadywania i pielęgnowania lasu.

Egzamina trwać będą przedpołudniem od 8. do 1. popołudniu od 4. do 7. godziny i są publiczne.

Lwów dnia 4. lipca 1880.

Lwów dnia 7. lipca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). za 100 kilogramów parità Lwów. Ceny Według jakości:

Pszenica: czerwona od 10·— do 10·60 zł., biała od 10·— do 10·60 zł., żółta od 9·75 do 10·— zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 9·10 do 9·60 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 8·20 do 8·70 zł., pastewny od 7·50 do 7·75 zł. — Owies od 7·60 do 7·80 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Grech do gotowania od 8·75 do 9·85 zł., pastewny od —·— do —·— zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 5·25 do 5·50 zł. Bób od 10·— do 12·— zł. — Kukurudza stara od 7·— do 7·50 zł., nowa od 6·75 do 7·— zł. — Rzepak zimowy od 11·— do 11·50 zł., rzepak letni od 10·50 do 11·— zł. — Lnianka od 8·75 do 9·25 zł. — Nasienie lniane od 12·— do 13·25 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od —·— do —·— zł. — Kminek od —·— do —·— zł. — [illegible] od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:

Gotowy od 34 60 do —·— zł.

Waluta: Mark —·— — Rubel 1.25½. — Napoleondor 9.35.

Wiedeń d. 5. lipca. Na dzisiejszy targ dowiezione wołów galicyjskich i bukowińskich 1039, węgierskich 1547, niemieckich 258, zameldowanych z kontumacji na środę 204. Razem spędzono 3048 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 55 do 56 i 56½ złr., jedna partja p. Franciszka Kunz z Strupkowa 57 zł., węgierskie 54 do 57 złr., prima 58½ złr., niemieckie 54 do 58 złr. za 100 kilo martwej wagi. Sprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schela.

Wiedeń d. 6. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1840, średnio-ciężkich węgierskich 986, ciężkich bagonów 690; razem 3516.

Płacono galicyjskie 34 do 38 i 42 zł., średnio ciężkie węgierskie 50 do 54 zł., ciężkie bagony 54 do 56 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— *Tygodnik powszechny*, pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone nr. 26. zawiera: Dla dobra dzieci. Studjum z natury, przez autora Kłopotów starego komendanta". Głosy dziejów, wiersz przez Jana Prusinowskiego. Ideały i karykatury pedagogiczne. III. Przed stu laty Pogadanka. — Nagroda, przez Cesta. — Przegląd literatury angielskiej. — Siła przeznaczenia (Armadale), powieść Wilkie Collins'a, Tłómaczenie z angielskiego. — Z dziedziny astronomii, przez Kowalczyka. — Kolej żelazna elektryczna. — Z prowincji. — Kronika polityczna. — Rozmaitości, (Literatura i nauka) — Teatr i sztuki piękne. — Gospodarstwo, przemysł i handel). — Odpowiedzi redakcji. — Bibliografia. — Zadanie szachowe. — nr. 79. — Ryciny: W pokoju dziadunia. Z własnego obrazu rysował Kozakiewicz. — Świeże kwiaty. Z obrazu M. Perugini'ego. — Droga żelazna elektryczna w Berlinie.

Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz, bezpłatnie.

— „Sielanki" J. B. Zimorowicza i „Roksolanki" Szymona Zimorowicza opuściły prasę w nowem tanim wydaniu jako 87, 88. i 89. tomiki „Biblioteki Mrówki" wydawanej przez księgarnię Polską we Lwowie. Jakkolwiek „Biblioteka Mrówki" tak dla swej taniości jak i dla wyboru rzeczy prawdziwie zasługujących na rozpowszechnienie polecenia nie potrzebuje, to jednak na powyższe dwa pomnikowe dzieła szczególną zwrócić musimy uwagę z tego względu, że bracia Zimorowicze byli Lwowianami i że przedmiotem ich dzieł jest nasz gród i jego mieszkańcy. Wiadomo, że pan Bartłomiej Zimorowicz był nawet burmistrzem miasta Lwowa i że od jego imienia nosi nazwę jedna z ulic we Lwowie. Każdy więc Lwowianin powinien wzbogacić swoją biblioteczkę temi dziełami, które razem kosztują tylko 60 centów.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Komisja amnestyjna paryskiej Izby deputowanych, przyjmując wniosek Labicha, stanęła na stanowisku kompromisyjnem. Senat uchwalił, że zbrodniarze pospolici wykluczeni będą od amnestji; komisja zaś Izby zaproponowała aby i na nich rozciągnąć amnestję, ale za to pozbawia ich praw politycznych. Natomiast poprzednia uchwała Izby przyznawała im amnestję bez żadnej restrykcji. Komisja we wniosku swoim stanęła tedy dokładnie w pośrodku drogi pomiędzy uchwałą Izby a uchwałą senatu. Wniosek komisji przyjęty został już wczoraj w Izbie, czy jednak przyjęty zostanie w senacie, gdy sprawa wróci przed jego forum, to jeszcze wielkie pytanie. Organa rządowe nie tracą jednak nadziei, bo żywią mniemanie, że senat potrafi zapanować nad swą niechęcią do amnestji i nie zechce wywołać konfliktu z Izbą.

Nowoje Wremia donosi jako rzecz pewną, że wkrótce sprawy polityczne wyjęte będą z pod kompetencji sądów wojennych i oddawane pod rozbiór sądów cywilnych.

Russkij Inwalid, organ urzędowy moskiewskiego ministerjum wojny, zaprzecza wieściom angielskim o klęsce, zadanej przez Chińczyków wojskom moskiewskim w Kuldży. Zaprzeczenie to wygląda jednak dość bałamutnie.

Dwoistość kalendarza daje się czuć już nietylko na wsi przy robotach gospodarskich lecz i u nas w sejmie, gdyż prawie co tydzień z powodu świąt ruskich sejm nie odbywa codziennych posiedzeń. Bądź z tej przyczyny bądź z powodu coraz bardziej wzmagającej się apatji co do doniosłości prac sejmowych — reprezentacja krajowa zasiadająca już od miesiąca prócz ustawy budowniczej żadnej a żadnej z tyla naglących spraw nie załatwiła. Teraz przyjdą pod obrady budżety, a gdy się w debatach nad niemi wysilą nasi posłowie, nie starczy im już ani chęci, ani cierpliwości do zajęcia się innemi sprawami; a przecież — nie chcąc już o innych wspominać — nie należy przepomnieć o najważniejszej o zmianach koniecznych w administracyjnym organizmie począwszy od gminy aż do samej góry. Rzecz to nie łatwa i wymagająca współdziałania i sejmu i rządu, a może i Rady państwa, ależ kiedyż będą ku temu bardziej nam sprzyjające czasy, jak obecnie, gdzie dwóch ministrów rodaków zasiada w radzie korony, z których jeden jest inicjatorem niemal tej sprawy, a drugi dobrze z nią obeznany i pojmujący całą jej doniosłość. Korzystając z tego — nie traćmy czasu na bezcelowych szermierkach o oszczędnościach grajcarowych. Obok powyższej kwestji, ze względu na okropny stan materjalny kraju trzeba pomyśleć i o pożyczce na produkcyjne cele. Tylko pożyczka bowiem na wielką skalę może podnieść gospodarstwo krajowe, obudzić produkcję i przemysł, a zapobiedz choć w części ciągłym klęskom materjalnym i zrujnowaniu naszego dobrobytu.

Wiedeń d. 7. lipca. Według „Nowej Pressy" minister handlu zawiadomił Radę zawiadowczą kolei Albrechta, że rząd uchwalił, ruch tej kolei wziąć w zarząd państwowy.

Wiedeń d. 7. lipca. „Polit. Corresp." donosi z Bukaresztu: Żyjący w Tessalii Kucowłachy żądali od Rumunii subsydjów pieniężnych dla przygotowania oporu przeciw przyłączeniu do Grecji. Rząd rumuński uważa pewne wojskowe środki ostrożności za potrzebne, i dlatego podniósł etat piechoty z dwóch na trzy bataliony.

Petersburg d. 7. lipca. Dziennik urzędowy donosi, że administrator marynarki Laszowski mianowany został naczelnym wodzem floty moskiewskiej na oceanie Spokojnym (przeciw Chinom; p. r.), a towarzysz jego Peszczurów administratorem marynarki.

Według „Inwalida" przednia straż jenerała Skobelewa zajęła d. 9. czerwca Chodżakalę, a d. 23. czerwca Baz, gdzie magazyn zapasów urządzono. D. 25. czerwca był rekonesans ku Arczmanowi, zkąd się nieprzyjaciel cofnął. Od linii Atreku i z opuszczonych przez Tekińców osad ciągle idą transporta bydła do Bami.

Paryż d. 7. lipca. Posiedzenie Izby posłów; rozprawa nad ustawą amnestyjną. Cassagnac obstaje przy tem, że ministerjum poniosło w sobotę klęskę w senacie, a więc ustąpić powinno. Ribot (z lewego centrum) żąda, aby ministerjum wypowiedziało zdanie swoje co do ustawy amnestyjnej. Freycinet odpowiada, że rząd nie akceptował poprawki Bozeviana, jako sprowadzającej trudności w wykonaniu, że jednak senat ją uchwalił dla udaremnienia pewnych planów; — tudzież konstatuje, że ustawa w ten sposób znowu wróciła do Izby, i droga kompromisu jest otwarta. Posłowie ze stronnictwa bonapartystowskiego oświadczają, że głosować będą za wnioskiem komisyjnym. — Izba przyjmuje wniosek komisyjny, t. j. poprawkę Labiche.

Berlin d. 7. lipca. „Prov. Corresp." spodziewa się rychłego wyjaśnienia co do zamiarów rządu w sprawie nowelli kościelnej; narazie zaś ogłoszone w rozprawach sejmu dokumenta znacznie wyjaśniły pytanie, po czyjej stronie jest zgodliwość a kto udaremnia usiłowania około miru wewnętrznego.

Konstantynopol d. 7. lipca. Międzynarodowa komisja reformowa jednogłośnie przyjęła organizację prowincjonalnych Rad administracyjnych.

Wiedeń d. 8. lipca. „Wiener Ztg" obwieszcza austrjacko serbską konwencję kolejową.

Paryż d. 8. lipca. „Ajencja Havas" donosi: Czarnogórcy opuścili wszystkie swoje dotychczasowe stanowiska i ruszyli w pochód ku Tusiom i Podgoricy, gdzie uderzenie nastąpi. Czarnogórcy postanowili sprzątnąć żniwo z pól albańskich. Między Turkami z Jakowy, a chrześcianami z Tardes przyszło z powodu okrucieństw, popełnionych przez Turków, do starcia, w którem kilku Turków zabito.

Przyjechali dnia 8. lipca 1880.

HOTEL ŻORZA: St. hr. Konarski z Dubiecka. J. hr. Szeptycki z Przełbic. J. i E. Suchoccy z Królestwa. J. Trzecieski z Wolicy baryl. A. Stein z Brodów.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Nanowski z Przemyśla. M. Izrael z Wiednia.

HOTEL LANGA: Dr. M. Humiecki z Krosna. A. Kohn z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: A. Udrycki z Chorostkowa. W. Kamieński ze Zbaraża. A. Małecki ze Stryja.

HOTEL LAZARUSA: H. Lewicki z Kałusza. J. Rominger z Czerniowiec. B. Blumenstreich z Moskwy. A. Tichy i A. Schmahl z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI: W. br. Brenner z Czajkowiec. F. br. Oldi z Zalesia. J. Czajkowski z Łuczyc.

Lwów, z Izby handlowej, 8. lipca.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	276	—	289	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	164	50	168	—
Banku hypot. galic. po 200 zł.	293	—	—	—
„ kredyt. galic. po 200 złr.	249	—	—	—

II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego),

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	98	15	99	15
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	50
„ „ „ 5 „ okres.	98	15	99	15
Banku hypot. galic. 6 prct.	102	15	103	15
Galic. zakł. kred. włośc. 6 prct.	101	50	103	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	97	30	98	30
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	101	—	103	—
Losy miasta Krakowa	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa	25	—	27	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	43	5	54
„ cesarski	5	47	5	57
Napoleondor	9	32	9	42
Półimperjał rosyjski	9	57	9	68
Rubel rosyjski srebrny	1	57	1	62
„ „ papierowy	1	24	1	26
100 marek niemieckich	57	45	58	15
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 7. Lipca 1880.
godzina 2 minut 30 popołudniu.

Losy kredytowe	177.—	Węgier. kred.	262.20
Anglo-austr.	231.—	Unionsbank	108.30
Kolej Kar. Lud.	276.50	Nordbahn	244.—
Kolej Połud.	80.75	Kolej Alföld.	157.50
Kolej Elżbiety	190.—	Kolej Lw.-czer.	166.—
Węg. Nordostb.	147.—	Wied. Communal.	117.75
Węg. obl. p. w zł.	93.25	Galiz. indemniz.	97.70
Losy z r. 1864	173 50	Kolej siedmiog.	108.55
Renta węg. 6%	109 10	Losy tureckie	14 50
Bankverein	133.75	Rosy. rubel pap.	1.25.—
Losy węgier.	114.—	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie ospałe.

Wiedeń d. 8. lipca
godzina 10 minut 44 przed południem:

Akcje kredytowe	278.90	Anglo-austrjac.	132.80
Kolei Kar. Lud.	273.80	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	109.90	Napoleondor	9.36
Rosyj. banknoty	1.25½	Usposobienie: chwiejne.	

Berlin d. 7. lipca
godzina 4 minut 59 po południu.

Rosyjs. bank.	216.16	Akcje kredyt.	481.—
Lombardy	142.50	Galicyjskie	119.50
Kolei Rumun.	56 60	Austr. banku	173.15

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje		Sprzedaje	
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	98	50	99	—
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91	50	92	25

Lwów, dnia 8. lipca 1880.

W odpowiedzi pp. projektującym założenie galicyj. towarzystwa kuratelarnego ziemskiego, przypominamy słów J. B. Saya:

„Narody nieumiejące pracować i oszczędzać, zniknąć muszą z powierzchni ziemi."

Uczeń szkoły polskiej gospodarstwa społecznego.

Wiedeń 6 lipca.

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renta austr. w banknotach 5 prc.	78 85	78 80
" w srebrze 5	74 2?	74 4?
Pożyczki loteryjne 1854 po 250 złr. w. a. 4 prc.	125 75	128 5
" 1860 " 500 " 5 "	13? 7?	134 -
" 1860 " 100 "	134 25	134 7?
" 1864 " 100 "	175 75	174 2?
Listy aust. dom po 120 zł. 5	48 50	44 1?
Renta złota 11. prct.	88 45	88 6?
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	97 75	98 —
Bukowińskie	96 50	97 5
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	10 70	110 8?
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	137 50	138
Węgierska poż. po 100 złr.	114 50	115 —
Turecka pożyczka kol. po 6 fr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	126 —	126 [illegible]
Bodenered. Act. Ges. 200 złr.	—	—
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	281 8?	282 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	265 75	2?6
Zawarz. [illegible] po 200 złr.	780	800 —

	płacą	żądają
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	—	—
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	—	—
Banku austro-węg. po 600 złr.	832 —	834
Unionbank po 100 złr.	112 —	112 25
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	130 75	131 25
Wiedeński Bankvereln po 100 złr. w. a.	137 —	137 60
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldzkiej po 200 złr.	168 50	169 —
Elżbiety " " " m. k.	191 50	192
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2445 —	2450 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	170 75	171 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	280 50	281 —
Lwow.-Czer.-Jassk. po 200 zł.	168 —	168 50
Kaschau-Oderb. (austr.) po 200 zł.	12 50	13 50
Austr. płn. zach. po 200 zł. ?	174 —	174 50
" " lit. B. po 200 "	18 50	186 —
Rudolfa po 200 zł. srebr.	68 —	168 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a.	141 75	142 25
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	282 75	283 25
Südbahn po 200 zł. srebr.	82 75	84 -
Tramway wied. po 170 zł.	245 25	245 75
Węgiersko-galicyjski (kolej) po 200 złr.	4? 50	48 -
Węgier. północ. wschodn. po 200 złr. srebr.	48 25	41 0

	płacą	żądają
Węgier. zachodn. (Wraab.) po 200 złr. wa.	151 50	151 60
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł. spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	113 50	117
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	102 —	102 50
" " " 5 pr. w. a.	99	
Galic. bank hipot. 6 proc. w. a.	98 20	98 7
" Zakl. kr. właśc. 6 pr.	102 50	102 75
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	102 70	103 —
" " w. a. 5	98 4?	98 ?
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prct. srebr. w. a.	9?	100 80
Alföldzkie po 200 zł. 5 prct. srebr. w. a.		
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	90 75	91
Elżbiety po 5 pr. zł. w. a.	95 50	96 —
" em. 1869 5 proc.	98 75	99 25
" em. 1870 5 "	98 0	98 7
" em. 1873 5 "	99 —	99 7-
Ferdynanda płn. 5 proc. m. k.	101 7?	102 2
" " 5 " w. a.	105 50	106 —
" " 5 " srebr.	104 50	106 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	105 —	105 ?
" II. em. 5 proc.	103 5?	104
" III. em. 1871 300	103 50	104 —
" IV. em. a 300 zł. 5 p.	—	—
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	91 8	92 10
Lw.-Czer. Jass. II. em. 1867	86 75	87 25

	płacą	żądają
Lw.-Czer. Jass. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srb. w. a.	88	93 25
Lw.-Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 pr. srob. w. a.	89 7?	90 2?
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 proc. srebr. w. a.	97 5?	—
Rudolf em. 1869 po 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	95 60	96 8
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 proc. srebr. w. a.	93 10	94
Siedmiogrodzkiej po 300 złr. 5 proc.	94 25	94 75
Papiery losowe (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	177 50	178
Miasta po 40 złr. m. k.	47 —	48 -
Rudolfa po 10 złr. m. k.	16 —	16 50
Krakowskie po 20 zł.	—	—
Palffy po 40 zł. m. k.	41 —	41 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	6 25	18 7
Ks. Salm po 40 zł. m. k.	28 75	31 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 —	47 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 zł. w. a.	36 50	38 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	32 5	33 —
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	39 5	40
Dewizy Miesięczne.		
Berlin 100 mark.	57 15	57 30
Frankfurt 100 mark	57 1?	57 20
Hamburg 100 mark	57 1?	57 58
Londyn 100 funt. szt.	117 65	117 75

Pociągi kolejowe.

Podług zegara lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 55 rano pociąg osobowy, o godz. 1 minut 0 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 4 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 10 m. 51 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 32 w południe pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 36 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 18 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10. m. wieczór, pociąg pospieszny, o god. 3 min. 10 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po popołud. pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

L. 29360.

Ogłoszenie konkursu.

W myśl uchwały Sejmu Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem z dnia 25. maja 1875. Wydział krajowy rozpisuje niniejszem konkurs na posadę dyrektora zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie (obok Lwowa).

Dyrektor tego zakładu będzie wykonywać bezpośredni zarząd zakładu w sprawach lekarskich, administracyjnych i gospodarskich, a oraz pełnić obowiązki naczelnego lekarza.

Dyrektor jest urzędnikiem zakładu.

Ustanowa służby krajowej tudzież §. 4. i 9. uchwały Sejmu z dnia 3. stycznia 1874 stosują się do niego, o ile statut zakładu uchwalony przez Sejm na dniu 25. maja 1875 nierozporządza inaczej.

Dyrektor jest obowiązany mieszkać w zakładzie.

Dyrektorowi wolno po za obrębem zakładu wykonywać praktykę lekarską tylko o tyle, o ile jego obowiązkowa służba w zakładzie przez to nie ucierpi, natomiast nie wolno mu zakładać i utrzymywać prywatnych zakładów dla umysłowo chorych lub przyjmować obowiązki lekarskie w podobnych zakładach.

Ubiegający się o posadę dyrektora ma posiadać stopień doktora medycyny i mieć wykształcenie teoretyczne i praktyczne w psychiatryi.

Przy obsadzeniu posady dyrektora wolno Wydziałowi krajowemu niezważać na wiek §. 3 ustanowy służby krajowej wymagany.

Pobory z posadą dyrektora połączone są następujące:

a) płaca roczna 2.200 zł., b) pomieszkanie z opałem; c) dodatek pięcioletni 300 zł.

Ubiegający się o powyższą posadę winni w swych podaniach zamieścić krótki opis życia, dołączyć metrykę urodzenia, wykazać się z ogólnego i szczegółowego swego uzdolnienia wyżej wymaganego.

Zwraca się oraz uwagę ubiegających się, że nowo wstępujący do służby krajowej kandydat otrzyma nominację stałą dopiero po upływie roku i to w tym tylko razie, jeżeli w ciągu tej prowizorycznej rocznej służby wszelkim warunkom służby odpowie.

Ubiegający się o powyższą posadę winni wnieść swe podania najdalej do **25. lipca 1880** do Wydziału krajowego a jeżeli obecnie w służbie publicznej zostają, przez bezpośrednio przełożoną władzę. 3006 1—3

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wiel. Ks. Krakowskiem

we Lwowie d. 2. lipca 1880.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.